

# Bandyterka i demokracja

**K**iedy zabierałem się do pisania artykułu na zaproszenie magazynu „NIGDY WIĘCEJ”, wpadł mi w ręce – regularnie nie czytam – egzemplarz tygodnika „Do Rzeczy” (nr 34), a w nim obszerny materiał **Rafała Ziemkiewicza** *Czerwone Brygady nadciągają* zilustrowany fotografią prawdopodobnie z jakiejś manifestacji przeciwko narodowcom w Poznaniu (na jednym plakacie można przeczytać „Nacjonalizm precz z Poznania”).

ADAM SZOSTKIEWICZ

**Z**djęcie przedstawia kilku młodych mężczyzn; trzech z nich niesie na ramieniu czarne flagi o grubych drzewcach. Tytuł i foto ustawiają temat: Tusk z Sienkiewiczem chcą utrzymać się przy władzy, montując ofensywę przeciwko faszystom i kibolom. Do tego wykorzystują „lewacką bandyterkę skupioną wokół Antify i artykułującą swą obłądną ideologię dzięki suto dotowanej Krytyce Politycznej, pieszczonej przez intelektualne salony”. Ta bandyterka, zdaniem Ziemkiewicza, „niewiele się różni od ludzi, którzy tworzyli komunistyczny terroryzm Czerwonych Brygad czy RAF”.

Zaraz po roztoczonej przez Ziemkiewicza wizji „świętej wojny lewicowców” z katolicyzmem, liberalizmem i prawicą, której – według Ziemkiewicza – sprzyja obóz rządowy, na czele z premierem Tuskiem i ministrem Sienkiewiczem, tekst opatrzony podobnym groźnym zdjęciem młodego „lewackiego bojówkarza”: *Lewacy w służbie polityków*. A w nim **Wojciech Wybranowski** rozwija tezę, że obecne władze sięgają po wsparcie „lewackich organizacji” w swej walce z pozornym zagrożeniem ze strony polskich faszystów. Przykładem tego rzekomego wspierania ma być szkolenie prokuratorów, na które zaproszono między innymi Marcina Kornaka, prezesa Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”. Wybranowski informuje, że Kornak jest nie tylko kawalerem Krzyża Oficerskiego Odrodzenia Polski, nadanym mu przez prezydenta Komorowskiego, ale też założycielem „nieformalnej ultralewicowej organizacji Grupa Anty-Nazistowska (GAN) – bojówki skupiającej anarchistów, punków i neokomunistów”, wslawionej w pierwszej połowie lat 90. „bójkami i napadami na osoby, które uznała za «faszystów»”.

Redakcja i Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” być może odpowie na ten materiał, mam nadzieję, że na tych samych łamach, gdzie został on zamieszczony. A jeśli nie, to na ja-



**Eligiusz Niewiadomski – idol Narodowego Odrodzenia Polski**

kimś innym forum, nie tylko w internecie, ale także na przykład na jakiejś konferencji prasowej. Zarzuty są zbyt poważne, by je ignorować. „Do Rzeczy” ma liczną grupę czytelników i znaczenie opiniotwórcze, uważam, że należy im się wysłuchanie drugiej strony, czyli „NIGDY WIĘCEJ”. Inna rzecz, czy wierzę, by w piśmie red. **Lisickiego** tak się stało. Jest to pismo prawicy, „której nie jest wszystko jedno”, mocno zaangażowane politycznie i ideologicznie, walczące.

Takie przynajmniej odnoszę wrażenie po przejrzaniu tegoż numeru „Do Rzeczy”. Wiadac to także po nacechowanym emocjonalnie stylu autorów – i tych wiodących, jak Ziemkiewicz, i tych mniej jeszcze znanych, ale przejmujących taki język bez problemów. Na przykład **Piotr Zychowicz** ogłasza to, że „państwo polskie wspiera takiego człowieka (Zygmunta Baumana – dop. aut.) jest samo w sobie skandalem i policzkiem wymierzono-



### Hitlerowski salut nad grobem bohatera skrajnej prawicy – mordercy pierwszego prezydenta Polski, Warszawa, 1.11.2011

nym ofiarom komunizmu". Na czym polega grzech państwa polskiego? Na włączeniu Bau- mana w skład polskiej reprezentacji na Forum Wydawców w Kijowie. Przecież Polska ma po- kazywać Ukrainie, jak się wydobyć z oblepia- jącego ją bagna postkomunizmu, a tu okazuje się, że „sami tkwimy w tym bagnie po uszy”.

Jaki jest zamysł polityczny takich tekstów? Pra- wica, oczywiście, nie może nie atakować le- wicy. Ale skupienie się na „lewackich bojówkach” wydaje mi się próbą rzucenia koła ratunkowego tym czytelnikom, którzy mogą nie być zachwy- ceni awansowaniem na wzorowych patriotów li- derów, działaczy i sympatyków tak zwanych ru- chów narodowych i kibicowskich, czyli – uży- wając języka Ziembkiewicza i Wybranowskiego – „prawackiej bandyterki”. Nawet dla niektórych pisowców burdy na uniwersytetach wszczynane przez te grupy mogą być nie do przyjęcia. Na- wet niektórzy sympatycy prawicy, zwłaszcza ci umiarkowani (bo są tacy), mogą uważać, że to właśnie te ruchy, ich hasła i deklaracje, a także wyrazy solidarności z nimi ze strony prominen- tów **PiS** są zjawiskiem niepokojącym i budzą jak najgorsze skojarzenia nie tylko z epoką na- zizmu, ale i przedwojennego faszysmu polskie- go, a także z kampaniami nienawiści do „wro- gów Polski socjalistycznej” z czasów PRL. Tym zaniepokojonym tolerowaniem w głównym nur- cie prawicy politycznej takich skrajnych środo- wisk serwuje się więc raport pokazujący, że to nie ekstremizm nacjonalistyczny jest zagroże- niem, ale lewicowy. I że, co gorsza, obecna wła- dza państwowa ten lewicowy ekstremizm mniej lub bardziej otwarcie wspiera. A skoro tak, to niech władza przestanie się zajmować **Ruchem Narodowym, NOP**-em i im podobnymi, i niech idzie, ale po „lewaków”.

Ekstremizm lewicowy istnieje i, kiedy sięga po przemoc, zasługuje na takie samo surowe (aczkolwiek praworządne) po- traktowanie, jak prawicowy. Ale nie on jest dziś proble- mem. Na obrzeżach polityki w siłę rośnie ekstremizm pra- wicowy. Od Białegostoku po Wrocław media i służby spe- cjalne odnotowują ekscesy grup skrajnie prawicowych. A także kuriozalne decyzje pracowników wymiaru spra- wiedliwości w reakcji na te ekscesy. Tak powstaje wraże- nie, że niektórzy przedstawiciele administracji na różnych szczeblach jeśli już kogoś wspierają, to na pewno nie skraj- ną lewicę. I to prawicowe media kreują „lewicowe zagro- żenie”, by legitymizować obecną taktykę obozu pi- sowskie- go: poszerzenia zaplecza o elementy skrajnie prawicowe.

Sądzę, że każdy eks- tremizm jest dla demo- kracji wyzwaniem i może być zagrożeniem. W dzi- siejszym świecie ekstre- mizmów jest wiele, na le- wicowych i prawicowych sprawa się nie kończy, są przecież ekstremizmy od- wołujące się do zideologi- zowanej religii. Państwo demokratyczne musi się tymi ekstremami intere- sować, musi wyznaczyć i egzekwować nieprze- kraczalną granicę. De- mokratcja nie może spra- wiać w tej sprawie wraże- nia niezdecydowanej, wa- hającej się. Kiedy trzeba, musi być gotowa do uży- cia przemocy wobec tych, którzy używają przemo- cy sprzecznie z prawem. Obojętne pod jakimi sztandarami i hasłami. ■



„Święta misja, święty cel”  
– hołd dla zabójcy prezydenta  
Gabriela Narutowicza,  
plakat **Obozu  
Narodowo-Radykałnego**